

KRUSZYŃKA

IZABELA DEGÓRSKA

Występują:

SŁONICA

SROKA

BÓBR

WIEWIÓRKA

PTAK

MYSZ

ŻUCZEK GNOJAREK

GŁOS

Scena 1.

Noc, pohukują sowy. Przez las zakrada się grubaśna Słonica obwieszona dzwoneczkami. Słonica stara się wywoływać jak najmniej hałasu, co niekoniecznie się jej udaje.

GŁOS

Kruszynko! Kruszyyyn-kooo!

SŁONICA

(do siebie) Nie cierpię mojego imienia: Kruszyńka-szynka!

GŁOS

Kruszynko, czemu mi to robisz?

Słonica chowa się. Niezbyt dokładnie, jak to słonica.

GŁOS

Przecież wiesz, jak cię wszyscy kochają. Dostajesz najwięcej braw!

SŁONICA

Phi!

GŁOS

Gwiazdo areny! Już nie będę mówił, że jesteś leniem.

SŁONICA

(do siebie) Obrzydliwym leniem.

GŁOS

No wróć! Przecież uwielbiasz występy!

Głos zdaje się niknąć.

SŁONICA

Występy mogą być, ale próby? Okropność! Wolę spać i jeść.

Słychać kroki, Słonica chowa głowę. Wygląda jak wielki pagórek.

GŁOS

(z bardzo bliska) Kruszynko, gdzie jesteś?

SŁONICA

(szepem) Gdzie indziej.

GŁOS

Dostaniesz wiadro pomarańczy.

SŁONICA

Tere-fere. A potem znowu będzie gadać, że jestem za gruba. Ja - gruba? Po prostu skóra i kości!

GŁOS

(cichnie) Kruszyy-nko! Cyrk cię potrzebuje! Kruszyyynkooo...

Słonica chichocze.

SŁONICA

To ci historia: treser
zgubił słonicę w lesie! Cha, cha, cha!

Wierzga nogami z uciechy, gra na trąbie, wystawia język.

SŁONICA

Mam w trąbie twój cyrk! Zostanę tu, w lesie. Będę spać i jeść do woli.
I koniec z pracą! Żadnego wysiłku! Aha!



Mam w trąbie ten cyrk
Mam w trąbie od teraz
I małpy, i kuce,
I lwy, i tresera!
Nie będzie nikt więcej
Do pracy mnie gonić
Od dzisiaj po prostu
się będę wałkonić!

Niech żyje wolność
I błogie lenistwo
Obżarstwo słodziutkie
Niech żyje opilstwo!

Więc dniami całymi
Tu będę leżała
Nocami natomiast
To będę tu spała!
Nie będzie nikt więcej
Do pracy mnie gonić
Od dzisiaj po prostu
się będę wałkonić!

Niech żyje wolność
I błogie lenistwo
Obżarstwo słodziutkie
Niech żyje opilstwo!

Ziewa.

SŁONICA

Ale ta wolność męczy! Uaa! No, pora spać. Spaać...

Zadowolona zasypia. Głośno chrapie.

Scena 2.

*Dzień, leśna polana. Słonica śpi w najlepsze. Wygląda jak wielki, szary pagórek.
Przybiega Wiewiórka.*

WIEWIÓRKA

Gdzie to było? No gdzie? To miejsce jakby znajome. Tylko ten
pagórek... Nie. Nie było tam szarego pagórka. Na pewno nie było.

Wyciąga szczotkę i czesze swój ogon.

WIEWIÓRKA

Tyle orzeszków! I jakby licho porwało. Ale znajdę, na moją kitkę – znajdę!

Chowa szczotkę i zmyka. Nadlatuje Sroka. Przygląda się „pagórkowi”.

SROKA

Hm, dziwne. Wczoraj tu tego nie było. Ale taką ciepłą noc mieliśmy... Może w ciepłe noce rosną pagórki? Musi być świeżutki, jeszcze nie ma na nim nawet kępki trawy! (nagle spływa na nią olśnienie) Och! Ach! Ależ tak! Sroczo, jesteś genialna! Ta szarość! Po prostu świetne tło dla moich ozdób! Och tak! Doskonałe miejsce do strojenia!

Odlatuje podekscytowana. Nadchodzi Bóbr. Niesie ogromne nareczce gałęzi, które zastania mu drogę.

BÓBR

Tama. Tama! Nie ma co zwlekać. Pracować, pracować! Jeszcze tylko sto wiązek drewna i ją naprawię.

Wpada na „pagórek” z trudem utrzymując w łapkach niesione drewno.

BÓBR

Do stu bobrów, hem, hem! A to skąd?

Próbuje przesunąć zawalidrogę, ale bezskutecznie.

BÓBR

A niech mnie rzeka zaleje! Przecież nie będę tego obchodzić! Zajmuje połowę polany!

Wraca bardzo zadowolona Sroka z koszykiem pełnym błyskotek.

SROKA

Coś taki zły, Bobrze?

BÓBR

Nie widzisz? Spieszę się do pracy, *bardzo ważnej* pracy, i co? Takie coś na środku mojej drogi!

SROKA

A, to. Nie zwracaj uwagi.

Sroka wyjmuje lusterko, zakłada błyskotki, obsypuje się brokatem.

BÓBR

Jak mam nie zwracać? Ten kopczyk mi przeszkadza!

Sroka, bardzo zajęta swoją osobą, mizdrzy się do lustra. Najwyraźniej nie zamierza odpowiadać. Bóbr ostrożnie stara się obejść przeszkodę.

BÓBR

Nie zwracaj uwagi, dobre sobie!

Wtem Bóbr potyka się i wysypuje drewno na „pagórek”. Słonica budzi się, ziewa.

SŁONICA

Rozkoszny dzień! Świeże powietrze, słońce, wietrzyk... Tak, tu nawet powietrze inaczej pachnie. O! No i są tu jakieś leśne żyjątka.

Wstaje podzwaniając dzwoneczkami. Swymi rozmiarami przytłacza Srokę i Bóbra.

BÓBR I SROKA

Ojej!

SŁONICA

Dzień dobry! Jestem Kruszyńka.

SROKA

Jeszcze nigdy nie widziałam takiej... takiej... kruszyńki. Jaka ty jesteś wielka. Wielka i słoniowata! W naszym lesie nie ma nikogo aż tak ogromnego. A dzwoneczki! Jak one się błyszczą!

BÓBR

Ty na pewno nie jesteś stąd.

SŁONICA

Och, nie. Jestem z zagranicy. Dużo podróżuję z cyrkiem.

SROKA

Jej, zagraniczny gość. Światowy taki. (zerka do lustra, poprawia ozdoby) Tam w świecie tyle się pewnie dzieje. A u nas taka głusza.

BÓBR

Ja tam lubię nasz las.

SROKA

Co ty tam wiesz. Ech, światowe życie! Biżuteria! Wykwintne dania! Strusie pióra!

♪

W świecie dalekim
W świecie szerokim
W luksusach czas upływa.
Jada się lepiej
Fruwa się wyżej
Życia się w pełni używa.

Tam rano z nieba
Prosto do dzioba
Pyszne robaczki wpadają.
Tam nie ma błota
Tam nie ma kota
I gniazdka modne rozdają.

Tak, tak! Po prostu cywilizacja! Samochody, samoloty, samowary!
No i samo... samo... (kasłaniem maskuje niezręczność) No tak, a ja się nie przedstawiłam. Sroka jestem. (kłania się wymyślnie)

BÓBR

A ja Bóbr. (kiwa głową)

SROKA

Ależ Bobrze, niedobrze! Nie tak. Nie tak! W wielkim świecie inaczej się kłaniają. Prawda, Kruszyńko?

SŁONICA

Jeśli chcecie, pokażę wam jakiś wyjątkowy ukłon.

BÓBR

Kiedy ja się spieszę.

SROKA

Ależ chcemy, chcemy! (do Bobra) Patrz i się ucz!

Słonica kłania się elegancko.

SŁONICA

Może być tak... Albo tak... (składa bardziej wymyślny ukłon) Albo...

Słonica kłania się wyjątkowo zamaszycie tłukąc przy tym lustro Sroki. Sroka jest zdruzgotana.

SŁONICA

Ups...

SROKA

Ups?! Tylko „ups”?! Nieszczęście! Siedem lat nieszczęścia! Co za niezgraba, stłukła moje śliczne lustro! Uuu! Ledwo przyszła!

SŁONICA

Ale...

SROKA

Moje lusterko! Moje piękne zwierciadełko! Buuu... Całe zniszczone. Przynosisz pecha!

SŁONICA

Ja? Pecha? Nieprawda! Wszyscy wiedzą, że słonie przynoszą szczęście. Zwłaszcza, gdy zrobią tak!

Słonica zadziera do góry trąbę zrzucając przy okazji gniazdo. Ptaki wzbijają się w górę.

PTAK

Och! Och! Och! Co za szczęście, że w tym gnieździe nie było jajeczek!

Słonica jest urażona.

SŁONICA

A nie mówiłam? Po prostu przynoszę szczęście.

Zrozpaczona Sroka zbiera do koszyka potłuczone szkło.

SROKA

Było takie śliczne!

SŁONICA

Phi!

Słonica kładzie gniazdo z powrotem na drzewie, przewraca przy tym krzak i rozrzuca gałęzie Bobra.

SROKA

(cicho do Bobra) Słonica - Demolka! Cały las nam rozdepcze!

Bóbr zbiera rozsypane gałęzie.

BÓBR

Kruszynko, a ty tu chwilowo, czy na dłużej?

Sroka psyka na Bobra.

SROKA

Sam słyszałeś, że Kruszynka dużo podróżuje. Na pewno jej już spieszno w bardziej cywilizowane miejsca.

SŁONICA

Ależ skąd!

BÓBR

Aha! No i dobrze.

SROKA

Dobrze?

BÓBR

Bardzo dobrze. Bo nadałabyś się do pracy.

SŁONICA

Ja? Do pracy? Wykluczone!

BÓBR

Ale tama, hem, hem. Obawiam się...

SŁONICA

Nie! Słonie nie pracują! Słonie przynoszą szczęście.

Oburzona siada z rozmachem wywołując małe trzęsienie ziemi. Ptaszki podskakują w swych gniazdkach.

PTAK

Ojć, jeszcze kilka razy tak siądzie i zrujnuje nasze gniazdko!

BÓBR

Nie pracują. Szkoda. Wielka szkoda.

Bóbr odchodzi z drewnem. Sroka kończy zbierać potłuczone lusterko. Jest bardzo zła.

SROKA

No i co, będziesz tak tu długo gracić naszą polanę?

SŁONICA

Ptaszynie droga, skoro już o to pytasz, to długo. Jeszcze długo będę ją gracić. A zgłodniałam... Słyszysz? (słychać burczenie w brzuchu)
Tak to się zwykle zaczyna.

Sroka jest zaniepokojona.

SROKA

Ale nie jadasz... srok?

SŁONICA

Nie. Ale zjadłabym jeżyn.

Sroka oddycha z ulgą.

SROKA

A, jeżyn? Jeżyn u nas pełno! Wprawdzie kolczaste te krzaki okropnie, ale jagódki pysznućki, słodzusieńkie! Delicje!

SŁONICA

Teoretycznie mogłabym je pozbierać sama, ale...

SROKA

Ale co?

SŁONICA

Jak sama zauważyłaś, nie jestem zbyt zgrabna. Spójrz na moje nogi. Nie uchowalby się ani krzaczek.

SROKA

Oj!

SŁONICA

Nawet listek! Cały zagajnik zrównałabym z ziemią. Więc dla dobra lasu lepiej ty przygotuj wszystko.

SROKA

Jak to - ja? Dlaczego ja? A ty?

SŁONICA

A ja się zdrzemnę. Tutaj. Żebyś nie miała kłopotu mnie znaleźć.

SROKA

Ale...

SŁONICA

No, pospiesz się. Aha! Zjem jeszcze orzechów i miodu. (oblizuje się) I co tam jeszcze macie.

Słonica kładzie się spać nie zważając na protesty Sroki. Zasypia.

Scena 3.

Wokół chrapiącej Słonicy gromadzą się Sroka (wciąż obwieszona błyskotkami), Mysz, Wiewiórka i Żuczek Gnojarek. Ptaki siedzą w gniazdach. Wszyscy oglądają przybysza ze zdumieniem. Wiewiórka wciąż czesze swój ogon.

WIEWIÓRKA

Ale ogromna! Oj, będzie z nią problem.

SROKA

Wielki problem.

WIEWIÓRKA

Większy, niż myślałam. Nawet Niedźwiedź nie jest taki ogromny. A ma taaaki brzuch. O, taki! A je! Ho, ho! Albo i więcej.

ŻUCZEK

A ja jestem zadowolony. Jaką kulę nawozu będę mógł utoczyć! Może trafię do księgi rekordów?

SROKA

Ależ żuczku, to nie czas na rozmowy o nawozie. Mamy problem: skąd wziąć dla Kruszyнки tyle jedzenia?

ŻUCZEK

Tak, tak. Najpierw jedzenie, potem nawóz.

SROKA

Żuczku!

ŻUCZEK

W każdym bądź razie zgłaszam się do prac sanitarnych. No co? Przecież trzeba będzie potem posprzątać.

SROKA

Wracając do jedzenia. Kto zgłasza się do pomocy? Myszko?

MYSZ

Och, Sroko, jesteś taka elegancka, a zwracasz się do mnie, szarej myszki. Oczywiście, że pomogę. Mam spleśniałe zboże, jeszcze z zimy. Bardzo smaczne!

SROKA

Na początek może być. A co z orzechami? Tak, do ciebie mówię, Wiewiórko.

WIEWIÓRKA

No nie wiem. Teraz rośnie mi nowe futro na ogonie. Powinnam je często czesać. Nie mam czasu na szukanie orzeszków.

SROKA

Ależ Wiewiórciu! To ważne!

WIEWIÓRKA

Dla mnie ważna jest moja kitka! A Kruszyнка? Wielkie rzeczy.

SROKA

Właśnie: wielkie. I jeśli sama pójdzie w leszczyne, nie będzie już więcej w lesie orzeszków.

WIEWIÓRKA

Muszę czesać ogon i już! Nie będę szukać orzechów dla darmozjada! Niech jej same spadną. Sa-me! Spa-dną! Sa-me! Spa-dną!

Podskakuje w rytm słów na gałęzi. Gałąź utamuje się odstaniając dziuplę. Z dziupli wysypują się orzeszki.

WIEWIÓRKA

Ooo... A tyle ich szukałam. Tak szukałam!

SROKA

Zatem orzeszki już są.

Sroka podlatuje do ptaków.

SROKA

My, ptaki, przyniesiemy jeżyny.

PTAK

My? Może ty, Sroko, masz pełno czasu na strojenie i inne głupstwa...

SROKA

Głupstwa...?!

PTAK

... ale my mamy pilniejsze sprawy! Słonica za nas nie wysiedzi!

Inne ptaki mu przytakują.

SROKA

Skoro wolicie, by Kruszyńka sama sobie zbierała jeżyny... Pod waszymi gniazdkami...

Słonica kładzie się na drugi bok i macha obszernie trąbą.

PTAK

No dobrze, już dobrze!

SROKA

No to na co czekamy? Lećmy! Pędźmy!

Ptaki odlatują. Wszyscy się rozchodzą. Słonica się budzi. Nadchodzi Bóbr z kolejną wiązką drewna.

BÓBR

No i jak się spało?

SŁONICA

Całkiem, całkiem.

BÓBR

To może teraz mały spacerek?

SŁONICA

Spacerek? A gdzie?

BÓBR

A tu, niedaleko. Położysz się tylko na środku rzeczki, hem, hem, a ja szybciotko, szybciotko skończę tamę.

SŁONICA

Aleś wymyślił! W zimnej wodzie? Jak nic się przeziębę. Czy potrafisz sobie wyobrazić słoniowy katar? Skąd ja tu wezmę prześcieradło do nosa?

BÓBR

(zastanawia się) Prześcieradło, prześcieradło. Skąd prześcieradło?

SŁONICA

Dostałabym dreszczy. Trząśł by się ze mną cały las. Czy masz kocyk dla słonia? Wielki jak namiot?

BÓBR

Nie.

SŁONICA

No i aspiryna. Koniecznie wiaderko aspiryny. (Bóbr kręci głową) Nie masz? Sam widzisz, ile by to było dla was kłopotu. Dlatego odmawiam. Stanowczo odmawiam. Dla waszego dobra.

BÓBR

Ale rzeczka!

SŁONICA

Co, rzeczka?

BÓBR

Wylewa! Nie zdążę naprawić tamy pod wodą!

SŁONICA

Więc nie marnuj czasu na gadanie. No, zmykaj Bobrze!

Słonica ziewa i kładzie się z powrotem. Bóbr obchodzi ją z trudem niosąc gałęzie.

SŁONICA

Ależ mnie tu wszyscy męczą!

Ziewa raz jeszcze i zasypia.

Scena 4.

Słonica wciąż śpi. Wiewiórka łupie orzechy i wklada je do miseczki, kiedy Sroka nie widzi, czesze ogon. Sroka ustawia miseczki z jedzeniem, kiedy Wiewiórka nie widzi, kradnie Słoniczy dzwoneczek.

SROKA

Nieźle ma te dzwoneczki, co?

WIEWIÓRKA

Pewnie w mieście takie noszą. Moda.

SROKA

Nie wiem, czy zauważyłaś, ale tylko my dwie trzymamy fason przed Gościem.

WIEWIÓRKA

Tak?

SROKA

Ja mam piękną biżuterię, ty – eleganckie futro. Ale reszta? Widać, że z lasu.

WIEWIÓRKA

Eleganckie futro. O, tak.

Słonica budzi się. Na widok zgromadzonego jedzenia rozpromienia się.

SŁONICA

Jedzenie! Nareszcie. Myślałam, że umrę tu z głodu. (wacha trąbą jedzenie) Świeżutkie. To rozumiem. Nieźle się spisałaś, Sroczo.

SROKA

Wszyscy się postarali, Kruszyńko.

♪

Przysmaki dla Kruszyńki
Delicji wielki stos
Do brzuszka same lecą
Ich woń poraża nos.

SŁONICA

Jak to poraża?

SROKA

No, że takie dobre.

SŁONICA

Aha.

Oblizuje się. Chce jeść, ale Sroka śpiewa dalej.

SROKA

♪

Przysmaki dla Kruszyńki
Poziomki, szyszki, miód
Smacznego gościu miły
Pyszności masz tu w bród!

SŁONICA

Bardzo roztropnie, Sroczo.

Słonica chce jeść, ale Sroka śpiewa dalej.

SROKA

♪

Przysmaki dla Kruszyńki
Wyborne! Niesie wieść
Pachnące i soczyste
Po prostu rozkosz jeść!

SŁONICA

Och, przestań już śpiewać i dawaj to jedzenie!

SROKA

Oczywiście. Zobacz, to przyniósł Borsuk. (Słonica połyka jedzenie od Borsuka) Żołędzie – Dzikie. A szczaw i szpinak – Zajączki.

Słonica pożera szybko zgromadzone przysmaki. Przy szczawiu krzywi się.

SROKA

I jak? Dobrze?

Słonica ciamka niezdecydowana. Sięga po następną miseczkę jedzenia.

SROKA

I jak? Dobrze?

Słonica dłubie w zębach. Przez chwilę zastanawia się.

SŁONICA

Może być.

WIEWIÓRKA

A to miodek. Od Niedźwiedzia.

SŁONICA

Miodek? Gdzie? Gdzie?

WIEWIÓRKA

Tutaj, w tej baryłce.

Słonica wypija miód duszkiem. Odrzuca baryłkę.

SŁONICA

Mniam, mniam. Mmm. Pycha! (oblizuje się) Od Misia, powiadasz? Jego szczęście, że przyniósł tę baryłkę. Gdybym sama poszła szukać miodu, niechybnie poniszczyłabym barcie. Strasznie jestem niezgrabna.

WIEWIÓRKA

Oj, pszczołki. Z nimi trzeba bardzo ostrożnie.

SŁONICA

Same widzicie, wszystko robię dla waszego dobra.

Sięga po orzechy.

WIEWIÓRKA

A to świeżo łupane orzechy. Moje.

Wiewiórka przytrzymuje miseczkę, Słonica przysuwa ją siłą.

WIEWIÓRKA

Smacznego.

SŁONICA

Dziękuję.

Słonica pożera orzeszki jednym haustem. Nagle krztusi się, kaszle, kicha.

SŁONICA

Ekh! Ekh!

Wyjmuje trąbkę z gardła garść rudej sierści.

SŁONICA

A to co? Co za brak higieny!

SROKA

Wiewiórko!

WIEWIÓRKA

Co, Wiewiórko! Musi być od razu na mnie? Jakbym tylko ja w tym lesie się czesała!

Obrażona Wiewiórka odchodzi.

SŁONICA

Patrzcie, jaka obrażalska! A jak żałowała mi orzeszków! Widziałaś? Widziałaś, Sroczo?

SROKA

Zbierała je całą jesień.

SŁONICA

Straszna grzebuła. No, to po tej przekąsce zjadłabym wreszcie śniadanko.

Słonica sięga po kolejną porcję jedzenia, ale niczego już nie ma.

SŁONICA

A wanienska bananów? A pomarańcze?

Niezadowolona macha trąbką. Ptaki kulą się w gniazdach. Sroka jest zawstydzona.

SROKA

Kiedy u nas... W naszym lesie... Nie ma. Nie ma.

SŁONICA

Co za głusza! Taka głodna tu leżę.

SROKA

(do ptaków) Słyszaliście? Gość jeszcze by zjadł!

PTAK

Może jednak...?

SŁONICA

Z pewnością by zjadł.

Ptaki odlatują.

SŁONICA

Tak lepiej. Jeszcze tylko pazurki.

SROKA
Pazurki? Co z nimi?

SŁONICA
Są za długie.

Słonica wywala się brzuchem do góry i pokazuje pazurki.

SROKA
I co?

SŁONICA
Jak to co? Trzeba przystrzyc, a sama nie dam rady. O, widzisz? Nie dosięgam. Chyba ktoś z was to potrafi?

Zapada cisza.

SROKA
To... to chyba tylko Bóbr. Ale on jest bardzo zajęty.

SŁONICA
Tak się dla was staram, a tu taka niewdzięczność! Och, jak cierpię! Po prostu męki!

SROKA
Dobra, już dobra, poszukam Bobra.

Sroka odlatuje. Przylatują ptaki z jeżynami.

SŁONICA
Jeżynki! Bardzo dobrze. Żeby już was nie kłopotać, od razu tu wrzucajcie.

Otwiera szeroko buzię. Ptaki wkładają jeżyny wprost do jej gęby.

SŁONICA
Mm, pyszne jeżynki. Chaps! Chaps! Same widzicie jak dbam o wasz las. Gdybym poszła sama je zrywać, z pewnością wszystko bym rozdeptała.

Wkłada okulary przeciwsłoneczne, zakłada nogę na nogę.

SŁONICA
Jeżyn już dość. Pośpiewajcie.

PTAK
Znam taką jedną piosenkę. O słoniu. Może być o słoniu?

SŁONICA
Może być.

Ptak śpiewa piosenkę, refren śpiewają ptaki chórem.

PTAK
♪
Pewien komar młody zapragnął raz szczerze
Skosztować krwi słonia ot tak, na wieczerzę

A że był wytrwały, to po trudach wielu
Na grzbiecie bociana doleciał do celu.

Tirli-lili-laj.

Słoń tak jak co wieczór poziewał pod palmą
Liściem się wachlował, bo było mu parno
Komar werwy pełen uzbroił się w tupet
Wziął rozpęd i wierzcie ukąsił go wreszcie.

Tirli-lili-laj.

Skóra była twarda i słoniowo gruba
Wkuć się jedna sprawa, uwolnić - to druga
Słoń ani to poczuł, ruszył tylko uchem
I życia komara pozbawił tym ruchem.

Tirli-lili-laj.

W trakcie piosenki Słonica zasypia. Ptaki śpiewają coraz ciszej.

Scena 5.

Słonica śpi w najlepsze. Nadchodzi Bóbr ze Sroką.

BÓBR

Sroczo i to ma być takie ważne?

SROKA

Bardzo ważne.

BÓBR

Mam obgryzać słoniowe pazurki? Przecież może zalać nam las!

SROKA

Ojej, na pewno zdążysz. Zresztą tylko ty nic nie przyniosłeś dla gościa.

BÓBR

Gościa! Dobrze sobie! (szepce) Sroczo, ona znowu śpi!

SROKA

Dziwne, ciągle śpi, albo je. Może słonie zapadają w sen letni?

BÓBR

Ja myślę, że ona jest po prostu leniwa. Przez cały dzień nie zrobiła nic pożytecznego!

SROKA

Pst! Jeszcze usłyszysz. Ma takie wielkie uszy.

BÓBR

A gdzie tam, śpi jak zabita.

SROKA

Skoro śpi, niech śpi. A my cichutko, cichusieńko sobie pójdziemy...

Cicho wycofują się. Słonica unosi ucho. Bóbr i Sroka zamierają bez ruchu. Słonica opuszcza ucho. Bóbr i Sroka znowu się wycofują. Sroce udaje się oddalić. Słonica budzi się.

SŁONICA

Uuaaa! No, nareszcie, Bobrze. Czekam tu od wieków! Co się tak chowasz?

BÓBR

Nie chciałem ci przeszkadzać.

SŁONICA

Jaki milusi boberek! No, bierz się za pazurki. Tylko uważaj, żebyś nie pokaleczył mi skórek.

Bóbr zabiera się za pazurki.

SŁONICA

Nawet nie wiesz, jakie to dla was szczęście.

BÓBR

Nie wiem.

SŁONICA

Gdybyś mi nie obgryzł pazurków, mogłyby mnie boleć paluszki. A kiedy mnie bolą paluszki, to nie patrzę, gdzie stoję. Kto wie, kogo bym rozdeptała?

Zza krzaczka wychyla się Żuczek Gnojarek.

ŻUCZEK

Obgryzaj, Bobrze, obgryzaj!

BÓBR

A ty tu czego, Żuczku Gnojarku?

ŻUCZEK

Czekam.

BÓBR

Na co?

ŻUCZEK

Przecież Kruszyńka już trochę pojadła. To może teraz...?

BÓBR

Iii...! Lepiej zmykaj! No, już!

ŻUCZEK

Nikt nie ceni mojej pracy! A niechby tylko mnie zabrakło!

Urażony Żuczek odchodzi. Bóbr wciąż obgryza pazurki.

SŁONICA

Sam widzisz, wszystko robię dla waszego dobra.

BÓBR

Dobra, dobra. Hem, hem.

SŁONICA

Tak, jestem taka dobra! I wrażliwa. I odważna.

BÓBR

Jakbym był taki wielki, też bym się nikogo nie bał.

SŁONICA

To nie tak, Bobrze. Odwaga nie zależy od rozmiarów. Niektórzy – nawet bardzo duzi – boją się na przykład węży.

BÓBR

No tak. Albo pajaków.

SŁONICA

Albo os.

BÓBR

Albo myszy.

SŁONICA

(zrywa się) Myszy? Jakie myszy? Gdzie myszy?

BÓBR

Mówię, że *niektórzy* boją się myszy.

SŁONICA

A, niektórzy. Właśnie. Niektórzy boją się na przykład, że mysz może wskoczyć im na nogę, albo na trąbę... Och, coś okropnego!

BÓBR

Na trąbę?

SŁONICA

No ale jeśli ktoś jest tak odważny jak ja, to nie boi się niczego.

Słonica kładzie się na trawie, coś jednak jej nie pasuje. Maca po trawie. Zrywa się.

SŁONICA

Brr, jaka zimna woda! Skąd to?

Bóbr łapie się za głowę.

BÓBR

A mówiłem! Ostrzegałem! Powódź! Zaczyna się powódź!

SŁONICA

Będzie bardziej mokro?

BÓBR

Ba! Jest tylko jedna rada. Położysz się przy grobli, którą kończę, a ja raz-dwa ją naprawię!

SŁONICA

Ja? W zimnej wodzie? Przecież już ci mówiłam, że słonie nie pracują. Zwłaszcza w takich warunkach!

BÓBR

Ale...

SŁONICA

Pójdę poszukać jakiegoś suchego miejsca.

Scena 6.

Słonica idzie na pagórek. Spotyka tam Mysz, która ciągnie worek.

MYSZ

Uff. Uff. Uff. Jeszcze trochę. Kawaleczek.

Na widok Słonicy podskakuje uradowana.

MYSZ

O! Poznaję! To ty, Kruszynka!

Słonica zamiera bez ruchu, tylko drży jej trąba.

MYSZ

Ale masz fajna trąbę! Jej, mogę dotknąć?

Słonica wytrzeszcza oczka. Zadziera trąbę do góry, stara się stanąć na jednej nodze. Robi dziwne wygibasy.

SŁONICA

Aa... Aaa...!

MYSZ

Słyszałam, że jesteś z cyrku. Ale ty jesteś wygimnastykowana!

SŁONICA

Mysz!

MYSZ

Jej, ja taka skromna myszka, a tu zna mnie Wielka Artystka.

SŁONICA

Mysz!!!

Słonica rzuca się do ucieczki, biega przerażona wokół polany. Mysz za nią.

MYSZ

Wygimnastykowana i taka szybka! Ścigamy się?

SŁONICA

Mysz! Ratunku! MYSZ!

Mysz staje przy worku. Jest zdziwiona.

MYSZ

Ależ, Słonico, przyszedłam tu specjalnie dla ciebie. Przyniosłam ci

kolację.

Słonica biega jak oszalała, stawia małe kroczki, staje na pieńku, próbuje wspinać się na drzewo. Trąbi. Dobiega do zdumionego Bobra.

SŁONICA

Ja? Na kolację? Ratunku! Niech mi ktoś pomoże!

Bóbr nagle rozpromienia się.

BÓBR

Tędy, moja droga! Mysz nie wejdzie do wody!

Prowadzi Słonicę do naprawianej grobli. Słonica biegnie w popłochu rozchlapując wodę.

SŁONICA

Goni mnie? Goni?

MYSZ

(z daleka) Kruszyńko...!

BÓBR

To już blisko. Zaraz będziesz bezpieczna. Połóż się za tymi gałęziami. Tu żadna mysz cię nie dostanie.

Słonica posłusznie kładzie się. Widać tylko jej trąbę, która trzęsie się z przerażenia. Woda natychmiast zostaje zatrzymana. Bóbr zabiera się do pracy.

BÓBR

♪

Hej-ho, rośnie tama
Hej-ho, niepokonana
A bóbr tak jak nikt
Wodę spiętrzy w mig.

Hem, hem, hem
Hem, hem, hem
Jak budować tamy wiem!

Hej-ho, wszystkie szpary
Hej-ho, pozatykamy
Rzeczka już od dziś
Jest posłuszna mi!

Hem, hem, hem
Hem, hem, hem
Jak budować tamy wiem!

SŁONICA

I co, już bezpiecznie?

BÓBR

Radziłbym tam nieco zostać. I nie ruszać się zbytnio.

SŁONICA

Tak, tak. Z tymi myszami nigdy nic nie wiadomo. Są bardzo

krwiożercze i podstępne.

Bóbr szybko kończy pracę.

BÓBR

(do siebie) No i suchutko. To chyba mój rekord. Poszło migiem! (do Słonicy) Już dobrze, możesz wstać.

Słonica wstaje ubłocona. Na głowie ma wodne rośliny.

SŁONICA

Ojej, jak ja wyglądam.

BÓBR

Nic to. Najważniejsze, że las jest bezpieczny.

SŁONICA

Jak to?

BÓBR

To miłe, że mi pomogłaś...

SŁONICA

Ja?

BÓBR

...skończyć budowanie tamy. Dziękuję ci bardzo.

Słonica dopiero teraz dostrzega naprawioną tamę.

SŁONICA

Och, drobnostka.

Słonica zdejmuje sobie z głowy zielsko. Schodzą się zwierzęta.

WIEWIÓRKA

Bohaterzy! Nasi bohaterzy! Uratowali las przed powodzią!

BÓBR

Gdyby nie Kruszyńka na pewno bym nie zdążył. Własnym ciałem zatamowała wodę.

SROKA

Taki Ważny Gość! Własnym ciałem! Kto by pomyślał. Co za szlachetność!

Słonica jest zawstydzona.

SŁONICA

Och. Właściwie to Bóbr. Ja tylko... tylko...

SROKA

Byliście wspaniali. Wiwat Bóbr! I wiwat Kruszyńka!

WSZYSCY

Wiwat! Wiwat! Wiwat!

BÓBR

Dziękuję. Spełniałem tylko swoje obowiązki. Ale Kruszyńka nie musiała.

SŁONICA

(zawstydzona) Och, przecież wiem, jaka byłam niezdolna. Wybaczcie, proszę.

SROKA

Pomogłaś uratować las. Przynosisz nam szczęście.

SŁONICA

Wiem, zwłaszcza gdy zrobię tak.

Podnosi do góry trąbę i głośno trąbi. Wszyscy się śmieją.

BÓBR

Fajna z ciebie dziewczyna! Brawo Kruszyńka!

Wszyscy wiwatują.

SŁONICA

Ojej, brawa! Zupełnie jak w moim cyrku! Och, cyrk, mój dom...
Wiem, wiem! Pokażę wam mój ostatni numer! Chcecie?

WSZYSCY

Tak, chcemy!

SŁONICA

Zatem uwaga!

Pam-para-pam
Skacze na linkach
Kręci piruet
Wasza Kruszyńka!

Słonica kręci wymyślny piruet.

WSZYSCY

Ooo!!!

SŁONICA

Pam-para-pam
Patrzcie uważnie
Na jednej nodze
Staję odważnie!

Słonica staje na jednej nodze.

WSZYSCY

Jej!

SŁONICA

Pam-para-pam
O tym nie wiecie
Że najsilniejsza

Jestem na świecie!

Słonica podnosi coś dużego.

WSZYSCY

O-o-och!!!

SŁONICA

I jak? Podobało się?

SROKA

Jesteś wielką artystką!

Wszyscy biją gromkie brawa. Słonica kłania się wymyślnie, jak w cyrku.

WIEWIÓRKA

Co za talent!

SŁONICA

Dziękuję, dziękuję, dziękuję. Tak, arena, brawa, owacje. To moje życie!

ŻUCZEK

Może jednak zamieszkaś z nami na zawsze?

SŁONICA

Bo ja wiem?

Słonica zastanawia się. W tym momencie spostrzega Mysz ciągnącą worek.

MYSZ

Uff, jeszcze kawałek. Bliziotko, bliziućko.

Słonica z trwogą wycofuje się.

SŁONICA

Jednak nie. Dziękuję za zaproszenie, ale nie. Lepiej wrócę już do cyrku. Tam nie ma myszy!

Chowa się za drzewo. Mysz opiera się o worek.

MYSZ

A kolacja? Może podrzucę ci worek do cyrku?

SŁONICA

Aaa!

Wszyscy się śmieją. Piosenkę finałową śpiewają wszyscy kolejno.

WSZYSCY

♪

Cwana gapa, cwana gapa, cwana gapa
Za nos wodzi tak, by nikt się nie połapał.
Niby taka nieporadna
Niby grzeczna i układna
Ale cwana, proszę pana i zaradna!

Tu ją boli, to za trudne

To za ciężkie, a to nudne
Cwana gapa nic nie zrobi dobrze sama
Więc pomaga jej sąsiadka
Wujek, siostra oraz babka
A najwięcej to za gapę robi mama.

Cwana gapa, cwana gapa, cwana gapa
Za nos wodzi tak by nikt się nie połapał.
Niby taka nieporadna
Niby grzeczna i układna
Ale cwana, proszę pana i zaradna!

Koniec.